Wakacje są źródłem frustracji. Powszechnej. Dzieci są niezadowolone, bo muszą zwiedzać, spacerować, uprawiać sport, zamiast spokojnie stukać w ekraniki. Ich rodzice natomiast są głęboko wstrząśnięci cenami nad morzem, korkami w Zakopanem i przebiegiem remontu. Dziadkowie są nieszczęśliwi, bo nie zdążyli wyjechać do sanatoriom przed najazdem wnucząt z pukawkami kupionymi w Krynicy, wystruganymi pod Pekinem, które na szczęście szybko się popsują, uff. Kierowcy narzekają na zwiększony ruch, pasażerowie na kierowców i upał, przechodnie na hałas i ochłodzenie. Itp. itd.

Poziom wakacyjnej frustracji współgra z miałkością rozrywki dostępnej w okolicy i nudą sezonu ogórkowego w prasie. W tej sytuacji narzekanie staje się sportem drużynowym lub indywidualnym rozgrywanym przy piwie i kiełbasie. W wersji zespołowej powód niezadowolenia powinien być zrozumiały dla wszystkich, by spajać wspólnotę, łączyć w bólu wszystkich definiujących wakacje jako dopust boży, w czasie którego płaci się grube pieniądze za mieszkanie w warunkach gorszych niż się ma we własnym domu. Czym innym są występy w konkurencji indywidualnej, wymagają one opracowania oryginalnego, spersonalizowanego tytułu do skrzywionej miny, jakim będzie można zaimponować zgromadzonym przy grillu krewnym i sąsiadom, którzy w rezultacie czują się gorzej potraktowani przez opatrzność, bo nie mają tak dobrych powodów do skarg na los, jak niedogotowane ośmiorniczki na Maderze.

Wśród źródeł wakacyjnego niespełnienia na czoło wysuwa się niemożliwości porozumienia się. Wujek, który jest najbardziej światowy w rodzinie, dogadać się potrafi wszędzie i z każdym, tylko nie we własnym domu ze swoją żoną, opowiada jak tępi są sprzedawcy, kierowcy i przewodnicy w Hiszpanii, Włoszech i w Rejkiawiku. Jego żona natomiast nie może się nadziwić, jak można handlować dewocjonaliami w Lourdes, nie umiejąc ani słowa po polsku, skoro nasz wielki rodak Jan Paweł… A nazwy miejscowe?! A te dziwne znaki alfabetu – po co one? A czemu nie czyta się tak, jak się pisze? Tymi pytaniami zaganiają w kozi róg mimowolnych słuchaczy. Potem imponujący popis: oboje potrafią powiedzieć w dziesięciu językach brzydkie słowo i „na zdrowie”. Na szczęście wakacje nie trwają wiecznie, pocieszają się zmęczeni narzekaniem czempioni.

Między zniesmaczonymi wujkami, urażonymi ciociami, doświadczonym życiem młodszym rodzeństwem plączą się maturzyści, wyczekując na właściwy moment, by zmienić towarzystwo na swoich znajomych. Wreszcie się udaje, ale to skok z deszczu pod rynnę. Maturzyści mają najgorzej. Zdawali w maju, rok akademicki zaczyna się w październiku. Cztery miesiące, w czasie których muszą odpowiedzieć na jedno pytanie: i co dalej? Nawet najtwardsi zawodnicy po trzech miesiącach grillowania muszą się z nim zmierzyć. To dopiero źródło wakacyjnej frustracji!

Niektórym z nich dana zostaje chwila olśnienia, której rezultatem jest nieodparta chęć zbawienia świata. A jakby tak wszyscy wszystkich zrozumieli, czy całe to narzekanie nie prysnęłoby tak jak w bajkach? Gdy dobrzy bohaterowie wygrywają, skamieniałe lub zamrożone przez złą wiedźmę ofiary ożywają, łąki pokrywają się kobiercem kwiatów, a woda znów wesoło płynie środkiem doliny. Czy podobnie nie znikłby narzekający wujek, ciotka, dzieci, kierowca? Zły czar by prysł, staliby się znów życzliwi, uśmiechnięci, kochani. Wszystko przepełniłaby radość, wakacje odzyskałyby sens.

Pod wpływem tego impulsu decydują się na studia językowe. Dobra znajomość języków otworzy przed nimi ten niezwykle złożony i bogaty świat, pomoże porozumieć się w Hiszpanii, Francji, Rejkiawiku i wszędzie indziej. Będzie dźwignią ekonomicznego sukcesu gospodarki, zintegruje społeczność międzynarodową wokół kilku krótkich słów: pokój, przyjaźń, szczęście.

Jednak najtrudniej być prorokiem we własnym domu, porozumieć się z własnym szefem, siostrą, rodzicem, więc najodważniejsi wspinają się na stopień mistyczny doskonałości – poznają zasady porozumiewania się bez słów.

Odczarowane wakacje znów kuszą podróżą za jeden uśmiech, Hiszpania, Włochy i Rejkiawik czekają.

\*\*\*

Powrót do rzeczywistości nie jest dla nich bolesny. Studia Filologiczne są pracochłonne, ale satysfakcjonujące. Postęp własnych umiejętności daje się zauważyć bardzo szybko. Owszem, czasami trzeba powtórzyć egzamin, przesiedzieć kilka dni nad książkami, ale potem pracę można znaleźć bez problemu. W czasach szybkich zmian technologicznych pracodawcy patrzą na kandydatów ze świadomością, że trzeba ich będzie przeszkolić – to zajmie kilka miesięcy. Ale języka tak szybko nikogo jeszcze nie nauczono, więc tę umiejętność pracownik powinien zyskać w czasie kształcenia się.

Tę i coś jeszcze: umiejętność komunikowania się w zespole, także międzynarodowym, gdzie trudności językowe krzyżują się z barierami kulturowymi. W globalnej gospodarce wielkie firmy stawiają na rozwój projektów wykorzystujących kompetencje zespołów złożonych ze specjalistów różnych dziedzin, często współpracujących z partnerami w różnych zakątkach świata, obsługujących klientów na całym świecie. Studiowanie komunikacji, nowoczesnego kierunku studiów opartego o warsztatowe metody pracy rozwijające kompetencje społeczne w połączeniu z intensywnym kursem językowym i obsługi oprogramowania do pracy w środowisku wirtualnym, przestaje się wydawać drogą mistycznego wtajemniczenia, a sensowym wyborem w obliczu zmian gospodarki.

\*\*\*

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Stanisława Pigonia w Krośnie prowadzi rekrutację na filologiczne kierunki studiów, na których oprócz doskonałej znajomości języka można zyskać dodatkowe umiejętności. Dwujęzykowe studia dla tłumaczy przygotowują do pracy w dwu językach obcych, dają szansę na zdobycie biegłej znajomości niemieckiego i rosyjskiego połączoną ze znajomością warsztatu pracy tłumacza ustnego lub pisemnego. Filologia angielska oferuje specjalności: nauczycielską, kulturową oraz naukę języka hiszpańskiego. Międzynarodowa komunikacja językowa to studia idealne dla osób chcących znaleźć dobrą pracę w dużej, międzynarodowej firmie lub działać na własną rękę w świecie mediów i Internetu. To są kierunki z przyszłością, gdyż dają kompetencje, których maszyny nie zastąpią.

\*\*\*

I co dalej? Gdy zna się odpowiedź na to pytanie, jedynym źródłem frustracji może stać się pogoda. Ale z narzekaniem na nią radzimy sobie doskonale.